

Czekamy na zmianę prawa

Przebadaliśmy już wszystkie obszary powązkowskiej „Łączki”, na których można było prowadzić prace. Do zbadania pozostaje jeszcze teren pod współczesnymi nagrobkami. Do tego jednak potrzebne są nowe regulacje prawne – mówi **dr hab. Krzysztof Szwagrzyk**, pełnomocnik prezesa IPN ds. poszukiwań miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego, w rozmowie z Karoliną Wichowską

Co nowego udało się ustalić podczas sondażu na Powązkach wojskowych w Warszawie? Rok temu również sprawdzali Państwo teren między współczesnymi nagrobkami, sąsiadującymi z gruntownie już przebadaną kwaterą „Ł 1”.

Udało nam się natrafić na dwa miejsca niezwykle cenne dla dalszych badań poszukiwawczych. W tych dwóch miejscach odnaleźliśmy granicę między polem więziennym a terenem pochówków sanitarnych z lat 1950–1951, czyli miejscem, gdzie po wojnie chowano m.in. zmarłych bezdomnych o nieznanym tożsamości. Na polu więziennym do dołów wrzucano osoby, których szczątków poszukujemy – bohaterów podziemia antykomunistycznego i przedwojennych oficerów skazanych wyrokami komunistycznego sądu, straconych w więzieniu przy Rakowieckiej. To odkrycie jest bardzo ważne, bo możemy teraz już z całą pewnością stwierdzić, w którym miejscu przy murze kończyły się pochówki więzienne. Odnaleźliśmy szczątki dwóch więźniów i kilka dołów ze szczątkami z pochówków sanitarnych. Te ostatnie znajdowały się w trumnach ułożonych prostopadle do muru cmentarza. To bezcenny materiał na teraz, ale także na przyszłość. Pomoże bowiem w przygotowaniu trzeciego etapu poszukiwań, którego celem będzie odnalezienie ponad dziewięćdziesięciu polskich bohaterów – tyle osób spodziewamy się odnaleźć, ponieważ z dokumentów wynika, że na „Łączce” pogrzebano ok. 300 osób, a dotychczas znaleźliśmy 194 szkielety. W tej chwili możemy powiedzieć, że przebadaliśmy już wszystkie obszary „Łączki”, na których można było prowadzić prace. Do zbadania pozostaje jeszcze teren pod współczesnymi nagrobkami. Aby jednak rozpocząć ostatni etap poszukiwań, potrzebne są nowe regulacje prawne.

Podczas wrześniowych prac odnaleźli Państwo szczątki dwóch więźniów, ale tylko jeden kompletny szkielet został podjęty.

Natrafiłszy na nogi i fragment miednicy więźnia, niestety podczas poszukiwań w tym miejscu ziemia się osunęła, dlatego trzeba było przerwać badania w tym wykopie. Jednak położenie tych



Fot. Piotr Życieński

dr hab. Krzysztof Szwagrzyk (ur. 1964) jest historykiem, naczelnikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu i pełnomocnikiem prezesa IPN ds. poszukiwań miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego; opublikował m.in. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza* (2005) i *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956* (2005)

szczątków wskazywało na to, że i tak nie moglibyśmy ich wydobyć, ponieważ duża ich część, łącznie z głową, znajduje się pod współczesnymi nagrobkami. Podjęliśmy jednak tę część, która była możliwa do wyciągnięcia. W przyszłości, kiedy będzie możliwość przeprowadzenia prac pod współczesnymi pomnikami, reszta szkieletu zostanie skompletowana z podjętą już częścią.

Dwa miesiące wcześniej, podczas prac na cmentarzu przy Wałbrzyskiej, nie podejmowali Państwo fragmentów szkieletów, których reszta znajdowała się pod pomnikiem. Skąd ta różnica?

Na Służewie miejsca wolne od współczesnych nagrobków mieliśmy tylko pod główną alejką. Podejmowaliśmy tylko te szczątki, które nie wchodziły pod pomniki. Nie chcieliśmy dzielić tych częściowo zasłoniętych innymi nagrobkami, ponieważ nie mamy pewności, czy w przyszłości będziemy mieli możliwość przeprowadzić dalsze badania. Na Powązkach zakładamy taką możliwość i dlatego jako zasadę przyjęliśmy podejmowanie wszystkich, nawet tylko częściowo odsłoniętych szczątków.

Jak głęboko są zakopane szczątki, które udało się Państwu odnaleźć na Powązkach?

Znajdowaliśmy je na głębokości około dwóch metrów. Trzeba jednak pamiętać, że badany przez nas teren był pod koniec

lat pięćdziesiątych niwelowany. Nawieziono tu półtora metra ziemi i gruzu. Wynika stąd, że zwłoki więźniów grzebano bardzo płytko, zaledwie około sześćdziesięciu, siedemdziesięciu centymetrów w głąb. Te szczątki są często niekompletne – m.in. te, które podjęliśmy częściowo. Nasada kości udowej była w niej ucięta, najwyraźniej jakimś narzędziem mechanicznym. Sądzę, że stało się to w latach osiemdziesiątych – ktoś, kto przygotowywał współczesne nagrobki, natrafił na wystające z ziemi szczątki i odpiłował je. Spodziewam się, że na terenie pod współczesnymi nagrobkami będzie bardzo wiele takich przypadków.

Gdyby to się potwierdziło, byłby to kolejny dowód na barbarzyństwo systemu komunistycznego. Nagrobki z lat osiemdziesiątych, o których Pan mówi, należą do oficerów ludowego Wojska Polskiego. Podczas Państwa prac niektóre z tych grobów odwiedzali bliscy osób w nich pochowanych. Czy zaobserwował Pan nieprzychylnie reakcje odwiedzających?

Owszem. One niekoniecznie musiały być zwerbalizowane, po prostu niechęć wobec naszych działań, czasami obojętność, wyczuwało się w postawie tych osób. Trzeba jednak pamiętać, że nie wszyscy ludzie tutaj pochowani byli komunistycznymi zbrodniarzami, a taka jest obiegowa opinia. Duża część z nich to wojskowi inżynierowie, lekarze, farmaceuci, którzy nie mieli nic wspólnego z komunistycznym aparatem represji. Mimo wszystko dla ich rodzin nagłośnienie sprawy „Łączki”, podobnie jak praca archeologów w tym miejscu, nie jest

sytuacją komfortową. Nie ma jednak konfliktu między nimi a ekipą badawczą. Po prostu przezywamy na wspólnej przestrzeni, choć żadna ze stron nie jest z tego powodu szczęśliwa.

A jednak ze strony dwóch rodzin – i to z ich inicjatywy – padły deklaracje, że w razie potrzeby nie będą stawiać przeszkód w ewentualnej ekshumacji ich bliskich.

Istotnie, jedna z tych zgód jest nawet pisemna. To bardzo ważna deklaracja, bardzo za nią dziękujemy. Szkoda, że tych zgód jest tak mało. Wszystkich nagrobków jest prawie dwieście.

Będą Państwo występować o kolejne?

Liczmy raczej na regulacje ustawowe. Nawet bowiem, gdybyśmy założyli bardzo optymistycznie, że taką zgodę wyrazi jedna trzecia – pójdźmy dalej: połowa – rodzin, to wciąż pozostaje kilkadziesiąt miejsc, które kryją szczątki żołnierzy. W dalszym ciągu nie moglibyśmy powiedzieć, że przebadaliśmy całą „Łączkę” i wydobyliśmy naszych bohaterów.

Rodzinom poszukiwanych (i już odnalezionych) zależy na jak najszybszym wybudowaniu panteonu upamiętniającego ich bliskich. Padła propozycja krewnej jednego z bohaterów, żeby możliwie szybko wybudować część panteonu, a dokończyć dopiero po przebadaniu terenu zajętego przez współczesne pomniki i przeniesieniu tych ostatnich. Jak Pan ocenia tę propozycję?

Uważam, że budowa tylko części panteonu nie ma uzasadnienia. Sądzę, że powinien zostać zbudowany od razu na całym obszarze pola więziennego.

Ale procedury, które umożliwią budowę na całym tym terenie, będą zapewne długotrwałe. Rodziny argumentują, że chcą zagospodarować przynajmniej część pola, żeby jak najszybciej godnie upamiętnić bliskich.

Rozumiem odczucia rodzin. Czekali na upamiętnienie bliskich ponad sześćdziesiąt lat i ich cierpliwość mogła się wyczerpać. Jednak znam polskie realia i dlatego obawiam się, że jeśli coś zbudujemy na teraz i tylko w części, pozostanie niedokończone już na stałe. Bardzo bym tego nie chciał, dlatego uważam, że lepiej poczekać z budową do zakończenia prac. 🇺🇸

• Wykopy na „Łączce” są głębokie z powodu niwelowania terenu w latach pięćdziesiątych, ale więźniów zakopywano zaledwie około pół metra pod ziemią; na zdjęciu: prok. Marcin Gołębiowicz, prok. Dariusz Gabrel, dr hab. Krzysztof Szwaagrzyk

